

Dlaczego nie umiemy już rozmawiać?

Autor tekstu: **Piotr Jaskółka**

Rozmowa jest procesem, w którym jak się wydaje, każdy z nas uczestniczy codziennie. W najprostszym i najszerszym jak się zdaje ujęciu jest to wymiana myśli za pomocą słów^[1]. Próba omówienia każdego z elementów tak szerokiego zagadnienia wykracza niewątpliwie poza zakres niniejszego artykułu. Postaram się, zamiast omawiać całość zjawiska, zwrócić uwagę na kilka jego aspektów których świadomość pozwolić może na poprawę jakości naszych rozmów. Czasami bywa tak, że nie zadajemy sobie trudu analizy zjawisk pospolitych, zwykłych. Kiedy jednak nie mamy wiedzy o podstawowych mechanizmach rządzących danym procesem, nie mamy też możliwości stwierdzenia, czy nie uległ on wypaczeniu, czy odbywa się prawidłowo, ani też możliwości poprawy jego jakości. Ponieważ wydaje nam się, że rozmawiamy nie zadajemy sobie tytułowego pytania.

W dalszej części konieczne będzie użycie bliskoznacznych słów, aby uniknąć ewentualnych nieporozumień chciałbym zaproponować bardzo uproszczoną konwencję terminologiczną: rozmowa będzie to wymiana myśli za pomocą słów. W jej trakcie może dojść do jednej lub wielu dyskusji lub sporów, przy czym przez dyskusję rozumiem wymianę poglądów na określony temat, a przez spór próbę ustalenia właściwego poglądu, potyczkę. Polemika to dyskusja lub spór, którego świadkami są inne osoby.

Byłoby świetnie, gdyby konwencję terminologiczną dało się zaproponować przed przystąpieniem do każdej rozmowy. Jestem zwolennikiem stosowania jej zawsze tam, gdzie istnieje taka możliwość. Zasadność jej stosowania przedstawił prof. Marian Mazur: "Badając określone zjawisko naukowiec musi je opisać, aby również inni mogli się dowiedzieć, jakie wyniki dała jego praca. Im bardziej skomplikowane jest zjawisko, tym dłuższego wymaga opisu, przy czym opis taki musiałby być w całości powtarzany we wszystkich miejscach publikacji naukowej, w których autor się na to zjawisko powołuje. Byłoby to niezwykle uciążliwe, zwłaszcza przy powoływaniu się dziesiątki lub setki razy, zarówno dla autora, jak i dla czytelników. Aby tego uniknąć autor formułuje k o n w e n c j ę t e r m i n o l o g i c z n ą, czyli umawia się z czytelnikami, że cały przydługi opis będzie zastępował dobranym przez siebie terminem w postaci krótkiego wyrażenia lub nawet jednego wyrazu. W taki sposób powstaje definicja owego terminu, obowiązująca autora w całej publikacji, a także czytelników chcących tę publikację zrozumieć.

Na przykład w fizyce stwierdzono, że oprócz takich pojęć jak energia i czas często zachodzi potrzeba operowania ich stosunkiem. Aby unikać wypisywania sążnistych zdań w rodzaju: „stosunek energii całkowitej do czasu jest równy sumie stosunku energii użytecznej do czasu i stosunku energii strat do czasu", wprowadzono konwencję terminologiczną, że stosunek energii do czasu będzie się określać terminem „moc", wyrażając ją za pomocą definicji: „moc jest to stosunek energii do czasu". Dzięki temu przykładowe zdanie sprowadza się do znacznie sprawniejszej postaci: „moc całkowita jest sumą mocy użytecznej i mocy strat".

Sprawy te są oczywiste w naukach ścisłych: przyrodniczych, technicznych, logice, matematyce. Natomiast brakuje ich zrozumienia w naukach humanistycznych." [2]

Nie wydaje mi się, aby zawsze istniała możliwość stosowania konwencji terminologicznej w rozmowach, czy wypowiedziach (takich, jak np. niniejsza) w sposób ścisły. Nie to jest zresztą konieczne. Konieczna jest świadomość, że to tutaj — w różnych znaczeniach nadawanych słowom — w pierwszej kolejności warto poszukać błędów i przyczyny nieporozumień.

Do przyglądnięcia się bliżej poruszonym dalej aspektom rozmowy zainspirował mnie artykuł pani Izabeli Larisz „O istocie rozmowy", która twierdzi: „Z pewnością [rozmowa przyp. aut.] doczekała się swej niepodzielnie tryumfującej mutacji XXI wieku, a jej imię brzmi gadanie. To królowa quasidialogu współczesnej, międzyludzkiej komunikacji. Ludzie bowiem zdają się nie rozmawiać, a jedynie gadać. Gadanie pociąga za sobą wymianę egoizmów — "a ja to to i tamto" zdają się mówić. Wymianę intelektualną zastąpiła wymiana pragmatyczna — „jak ja tobie to, to ty mnie to i tamto". Niewątpliwie funkcjonujemy w powszechnej świadomości „zbijania interesu" dokonującego się na poziomie krótkich komunikatów. Wartości transcendentalne — prawda, dobro, piękno jako poszukiwane sensu w sztuce rozmowy, zastąpiły wartości materialne — interesowność, użyteczność, przyjemność przedmiotowa." [3]

Czy możemy zrobić coś, aby częściej rozmawiać niż gadać? Uważam, że tak. Wymagać to będzie woli dostrzeżenia istoty tego, co rozmówca chciałby przekazać, wartości innego spojrzenia na zagadnienie. W takim samym stopniu dotyczy to także tej wypowiedzi.

Po co rozmawiamy?

Każda rozmowa odbywa się w jakimś celu, daje jakiś efekt. Zwykle, choćby ze względu na wspomniane pospolite występowanie zjawiska, nie zachodzi potrzeba dokładnego precyzowania i ustalania tego celu. Jest to jedna z potencjalnych przyczyn nieporozumień i mutacji rozmowy w gadanie. Dopiero, kiedy cel staje się jasny można pokusić się o próbę ustalenia optymalnego sposobu jego osiągnięcia lub zmiany tegoż celu. Pani Izabela słusznie zauważyła, że do rozmowy często podchodzimy egoistycznie, nastawieni wyłącznie na własne korzyści, a to przecież niemal w każdym przypadku prowadzić będzie do konfliktu interesów. Taki sposób zachowania zdaje się dominować współcześnie i być przyczyną problemów nie tylko w przypadku rozmowy, ale także innych relacji międzyludzkich. Współpraca zostaje wyparta przez próby wykorzystania. Być może wynika to z faktu, że nie jesteśmy świadkami rozmów, ale polemik. Polemiki zaczęliśmy traktować jako wzorzec, z którym dodatkowo współgra egoizm. Dlatego też chciałbym rozważyć konieczne warunki, możliwości i ogólne korzyści wynikające z określenia innego niż egoistyczny celu rozmowy.

W moich rozważaniach chciałbym się skupić na jednym z możliwych wariantów — kiedy w rozmowie chodzi o korzyści dla obu rozmówców i obaj rozmówcy są równi wobec siebie.

Dlaczego właśnie taki cel? Uważam, że warto każdą rozmowę traktować jako potencjalnie wartościową, choćby z szacunku dla rozmówcy. Z każdej rozmowy można skorzystać, ale warto mieć na uwadze korzyści drugiej strony — jeśli o tym zapomnimy, rozmowa może przerodzić się w gadanie. Trudno jednak, by jednostka określała to, co jest dobre dla innej zwłaszcza, jeśli mamy do czynienia z sytuacją równych jednostek. Dlatego rozmowę traktuję jako współpracę dwojga osób dla osiągnięcia wspólnych, lub przynajmniej wspólnie określonych) korzyści. Jeśli nie udaje się tej współpracy nawiązać, rozmowa traci dla mnie swój sens. Atmosfera rozmowy o której piszę i do której staram się dążyć przypomina nie atmosferę potyczki, a raczej próby przywołania wspólnie z przyjacielem wspomnień sprzed lat — wówczas współpracujemy w celu ustalenia prawdy, wykorzystując do tego celu to, co jesteśmy w stanie sobie przypomnieć. Przy dobrej woli obu stron i świadomości, że nasza pamięć jest zawodna z takich właśnie rozmów najczęściej skorzystamy.

Równość rozmówców

Postaram się przedstawić przynajmniej niektóre pozycje, jakie przyjmujemy w rozmowie. Przypomnę też, że zajmujemy się tutaj prywatną rozmową, nie polemiką, gdzie korzyścią może płynąć z wywarcia wpływu na obserwatorów. To, czego jesteśmy świadkami w mediach bardzo często odbiega od przedstawionego przeze mnie charakteru rozmowy. Korzyści z wywarcia określonego wpływu na widzów mogą być tak duże, że stają się ważniejsze od dojścia do prawdy, wypracowania wspólnego stanowiska.



Możemy założyć jako cel przekazanie czegoś naszemu rozmówcy — wiedzy, poglądu na daną sprawę, przekonanie do naszej racji. Tego rodzaju cel rozmowy zakłada jednak pewną presję, wywarcie zamierzonego przez nas wpływu. Sprowadza się to do sytuacji, w której jeden z rozmówców ma „coś” (wiedzę, obserwacje, sądy), a drugi chciałby to „coś” mieć (ewentualnie: ze zwykłej grzeczności wysłucha, choć nie przyjmie argumentów). Trudno wówczas mówić o równej pozycji obu rozmówców, a relacja przypominać będzie raczej relację nauczyciel — uczeń. W takiej sytuacji częściej, ze względu na autorytet, większą wartość będą miały sądy nauczyciela niż sądy ucznia. Podważanie (choćby słuszne) tych sądów przez ucznia będzie działaniem na szkodę nauczyciela, może zostać odebrane jako umniejszanie jego początkowej pozycji. Jeśli mamy dodatkowe informacje o naszym rozmówcy lub wyniknie to z przebiegu rozmowy możemy przyjąć odpowiednią postawę. Jeśli jest to zgodne z wolą obu rozmówców (np. rozmowa z nauczycielem, autorem, autorytetem itp.), nie ma w tym nic złego. W tym przypadku jednak, jak się wydaje, taka rozmowa, albo przyjęcie tych pozycji powinno odbyć się z inicjatywy ucznia, strony słabszej. Taka inicjatywa i zgoda na te warunki może pojawić się już w trakcie rozmowy. Każdy z nas, jeśli uważa to za słuszne ma pełne prawo przyjąć pozycję niższą, natomiast nikt (poza jasno określonymi sytuacjami) nie ma prawa narzucać nam takiej pozycji, także stawiając samego siebie w pozycji wyższej. Jeśli tak zrobi, może wystąpić w roli niekoniecznie poważnie traktowanego kaznodziei, albo będzie zmuszony tej pozycji bronić. Co więcej, korzyści dla obu stron nie są często bezpośrednim efektem takiej rozmowy. Nauczyciel wykonuje swoją pracę lub realizuje swoje powołanie, uczeń wykonuje swoje obowiązki.

W rozmowie może wystąpić pewna nierównowaga sił i jest to zupełnie naturalne. Zdominowanie rozmowy w znacznym stopniu przez jedną ze stron ogranicza jednak możliwości czerpania korzyści stronie dominującej z tak prowadzonej rozmowy. Może taka rozmowa

zaowocować korzyściami w postaci np. poprawy samooceny, pytanie czy to o takie korzyści nam chodzi? Korzyść nie wynika wówczas z faktu przeprowadzenia rozmowy, a z pokonania przeciwnika. Strona, która uznaje własną pozycję za wyższą tym samym uznaje pozycję rozmówcy za niższą, a to może mieć znaczący wpływ na uznanie jej argumentacji (pamiętajmy, że mamy do czynienia z rozmowami, w których trudno założyć obowiązywanie ścisłych reguł i często mają miejsce pewne naturalne uproszczenia). To w interesie i kompetencjach silniejszego jest więc zadbanie o równość i unikanie takiej dominacji, chyba że oczywiście jest ona wcześniej założona i uzasadniona. Także walka o pozycję w rozmowie — czy to pomiędzy równymi, czy nierównymi rozmówcami jest prowadzona raczej w egoistycznym interesie każdej ze stron. Zarówno więc sytuacje, w których pozycja rozmówców nie jest równa (ma raczej charakter wykładu), jak i sytuacje, w których należy zabiegać o własną pozycję (co przesłania cel rozmowy jako takiej — wymianę myśli) nie są tymi, którymi chciałbym się tutaj zająć. W ich niekoniecznie uświadomionym występowaniu dopatruję się przyczyn zastąpienia rozmowy gadaniem, a w prowadzeniu rozmowy z równych pozycji widzę możliwość poprawy tej sytuacji. Jest to zasadnicza różnica między polemiką a rozmową, tym samym mam spore wątpliwości co do trafności słów Schopenhauera, który stwierdził: "Nie ma istotnej różnicy pomiędzy dyskusją in colloquio privato s. familiari^[4] a disputatio solemnis publica, pro gradu^[5] itd.; chyba ta, że podczas ostatniej wymaga się, aby respondent miał zawsze rację w stosunku do oponenta i dlatego w razie potrzeby Praeses mu pomaga; podczas ostatniej również argumentuje się bardziej formalnie i argumenty swoje zazwyczaj ujmuje się w ścisłą postać ostateczną."^[6]

Interesuje mnie raczej rozmowa, w której uczestniczą albo jednostki, które dysponują już sądami na temat którego toczy się dyskusja, albo jednostki, które chcą sobie zdanie na ten temat wyrobić. Sytuacja taka, w której istnieje symetria między obiema stronami rozmowy i wzajemny szacunek. Ma ona miejsce, jeśli założymy równość obu stron. To trudne i zdaje się, że znajduje także wyraz w słowach Artura Schopenhauera: "Najlepszą radą jest zatem ta, którą podaje już Arystoteles w ostatnim rozdziale Topik: Nie dyskutować z pierwszym lepszym, lecz tylko z takimi, których znamy i o których wiemy, że mają dość rozumu, by nie prawić takich absurdów, których sami się muszą potem wstydić. Należy dyskutować za pomocą argumentów, nie zaś za pomocą apodyktycznych wypowiedzi, należy argumentów tych wysłuchiwać i w nie wnikać. Należy wreszcie dyskutować z ludźmi, którzy cenią prawdę, lubią słyszeć słuszne argumenty także z ust przeciwnika i są dość sprawiedliwi, aby móc znieść świadomość, że nie mają racji, jeżeli prawda jest po drugiej stronie. Wynika stąd, że wśród setki ludzi znajdzie się może jeden, z którym warto podyskutować. Reszta niech mówi, co chce, bowiem despire est juris gentium^[7]. Pamiętajmy o tym, co mówi Voltaire: la paix vaut encore mieux que la vérité^[8], a pewne przysłowie arabskie brzmi: „Na drzewie milczenia dojrzewa jego owoc — pokój”. W istocie rzeczy, dyskusja jako gimnastyka myśli daje często obopólną korzyść, służąc sprawdzeniu własnego rozumowania, a także powstawaniu nowych poglądów. Jednakże obaj dyskutanci muszą być mniej więcej równi sobie pod względem erudycji i inteligencji. Jeżeli jednemu z nich brakuje pierwszej, to nie zrozumie wszystkiego, nie będzie au niveau. Brak inteligencji natomiast doprowadzi go do rozgoryczenia, które go skłoni do nieuczciwości i do podstępów, w końcu zaś do grubiaństwa."^[9] Osobiście jednak nie uważam, aby każdą rozmowę czy dyskusję należało traktować jako potyczkę o czym wspomniałem wcześniej. Podobne do powyższych obserwacje prowadzą mnie więc do nieco innych wniosków: uważam, że rozmowa ze słabszym czy silniejszym partnerem może być korzystna dla obu stron i nie musi się wiązać z pokonaniem kogoś. Jest raczej wspólną wędrówką czy spotkaniem na trasie przez krótką chwilę, którą można wykorzystać do wymiany myśli. Siła, przewaga nie musi mieć tutaj znaczenia. To, o czym pisał Schopenhauer byłoby słuszne, gdybyśmy stosowali określone reguły rozmów. Oczekiwanie, że znajdziemy rozmówcę z którym porozmawiamy „profesjonalnie” znacznie ograniczy możliwość rozmów, dlatego uważam, że lepiej odnaleźć dobro wspólne także w rozmowach z pozostałymi „dziewięćdziesięcioma dziewięcioma”.

Interes rozmówcy

Wspomniałem na początku, że interes rozmówcy w założonym wariantcie rozmowy nie może mieć na celu wyrządzenia szkody rozmówcy. Nie możemy tej szkody wyrządzić także ze względu na to, co uznajemy za prawdę — np. poprzez narzucanie naszej prawdy rozmówcy wbrew jego woli. Wydaje się również, że należy unikać sporów, jeśli rozmówca nie będzie potrafił wyciągnąć wniosków ze swojej porażki (w jednakowym stopniu dotyczy to nas samych). Spór sam w sobie może być jednak częścią rozmowy o której tutaj mowa.

Nie można także wykluczyć tego rodzaju działań i postawy z drugiej strony. Celem naszego

rozmówcy może być wyrządzenie nam krzywdy, choćby przez narzucanie nam jego prawdy. W takim przypadku rozsądne wydaje się zakończenie rozmowy lub cierpliwe zapoznanie się z tym, co ma nam do przekazania. W mojej ocenie są to lepsze rozwiązania, ponieważ nie powodują konfliktu i umożliwiają poznanie innego opisu zagadnienia. Można rzecz jasna zaryzykować kontynuowanie rozmowy po porzuceniu założonego na wstępie celu, a więc wykorzystanie wszystkich swoich umiejętności do maksymalnie korzystnego dla nas rozstrzygnięcia dyskusji czy sporu. Warto przy tym pamiętać, że możemy źle odczytać intencje naszego partnera. To raczej polemika daje szansę na czerpanie korzyści z tego rodzaju pojedynków.

Wróćmy jednak do poszukiwań interesu, który mógłby być wspólny. W rozmowie posługujemy się słowami, a więc pewnym opisem rzeczywistości, jej fragmentu będącego tematem rozmowy. Opis ten będzie daleki od doskonałości. Dodatkowym czynnikiem komplikującym rozmowę jest fakt, że same pojedyncze słowa mogą mieć dla wielu różnych ludzi inne znaczenie (brak konwencji terminologicznej w rozmowie). Świadomość tych niedoskonałości i potencjalnych problemów z nich wynikających a także faktu, że problem tego rodzaju dotyczy umownych znaczeń, które przypisujemy słowom i dotyczy w zasadzie każdego człowieka pozwala znacznie rozszerzyć granice tolerancji podczas rozmowy. Trudno oczekiwać, abyśmy w codziennych rozmowach posługiwali się słownikowymi definicjami słów, lub każdorazowo określali konwencję terminologiczną. Choć ułatwiłoby to wzajemne zrozumienie, byłoby niezwykle niepraktyczne. To właśnie na poziomie niezrozumienia pojedynczych słów najczęściej dochodzi do sporów, kiedy zdajemy się rozmawiać o tym samym, kiedy zdajemy się mieć taki sam interes ^[10]. To jednocześnie może być punkt, w którym obaj rozmówcy mogą osiągnąć korzyści i to bez względu na to, czy w efekcie dochodzą do porozumienia.

Słowa, będące opisem fragmentu rzeczywistości to wartość, którą wnosimy do rozmowy. Nie dysponujemy innym niż własny punktem widzenia a każda rozmowa jest okazją do poznania punktu widzenia innej osoby. To może wpłynąć na nasz sposób widzenia i opisywania w przyszłości. Mówiąc trochę być może na wyrost, najwięcej możemy skorzystać z tych rozmów, w których najmniej mówimy i z tych, w których zadajemy pytania. W tych, w których rzeczywiście chcemy poznać zdanie drugiego rozmówcy na dany temat, a także konwencję terminologiczną, którą się posługuje — choćby jej stosunek do ścisłych konwencji był taki, jak światopoglądu do filozofii. W efekcie najprawdopodobniej łatwiej będzie nam w przyszłości rozmawiać z innymi. Niestety doprowadziliśmy do sytuacji, w której w celu komunikacji musimy uczyć się języka drugiej strony dokładnie tak, jakbyśmy posługiwali się zupełnie innym językiem. Nie udało się nam zbudować miasta i wieży, której wierzchołek miał sięgać nieba.

Co ja myślę!



Pamiętaj Kubusiu, że rzecz, która się przedstawia dorzecznie w Twoim łebku, może wyglądać mniej dorzecznie poza nim.

www.racjonalista.pl

Interesem rozmówcy, jeśli nie ma on z założenia zaszkodzić interlokutorowi może być więc poznanie opisu konkretnego zagadnienia i wykorzystanie go (lub nie) do poprawy, wzbogacenia własnego. Wydaje się, że nie jest możliwe wprost przyjęcie czyjegoś światopoglądu czy punktu widzenia na zagadnienie. Zawsze będzie to utworzenie własnego, do którego budowy posłuży wszystko to, co udało nam się zgromadzić — nasze doświadczenia, nasze rozważania i wnioski, te elementy, na które zwrócono nam uwagę podczas rozmów. Dzieje się tak, ponieważ każdy człowiek

ma inne uwarunkowania, predyspozycje, jest po prostu indywidualną jednostką. Jeden człowiek swoje (często nieścisłe) myśli ubiera w (równie nieścisłe) słowa, u drugiego te (inaczej) rozumiane słowa powodują różne myśli. Można byłoby zaryzykować twierdzenie, że każdy człowiek dysponuje własnym systemem światopoglądowym, w własnymi prawdami, sądami i konwencjami terminologicznymi, a system ten ciągle ewoluuje. To, co jest niezwykle cennym zjawiskiem w przypadku obcowania ze sztuką, zdaje się być problemem w komunikacji.

Światopogląd

Warto pamiętać, że światopogląd jest czymś innym niż filozofia. Jak podaje prof. Andrzej L. Zachariasz: „Określenie filozofii jako poznania teoretycznego oznacza w pierwszej kolejności, że jest to działanie, którego celem jest poznanie istnienia takim, jakie przedstawia się poznającemu podmiotowi. A więc jest to działanie mające na celu adekwatne ujęcie pojęciowe rzeczywistości. Jest to również działanie ze względu na wartość jaką jest prawda. Jednocześnie o światopoglądzie pisałem jako o odpowiedzi na pytanie o sens, a więc o sens życia czy też o sens świata. Należałoby zatem zapytać, czy sens jako kategoria światopoglądowa daje się sprowadzić do prawdy rozumianej jako kategoria teoretyczna? Inaczej mówiąc: czy sens jest tu jednoznaczny z prawdą?” [11] Dalej prof. Zachariasz wskazuje na różnice pomiędzy sensem a prawdą: „Sens zatem łączy sobą waloryzację pozytywną czy inaczej mówiąc: odniesienie do wartości, w których np. życie ludzkie, a także i świat, w którym człowiek żyje, jawią mu się jako wartościowe, godne, celowe itp. Sens zatem konstytuuje się nie w sferze faktów, a nawet ich opisu, czyli treściwego przedstawienia rzeczywistości, ale w sferze form znaczeń w których opis ten jest dokonywany. [...] Inaczej natomiast sytuacja przedstawia się w przypadku pojęcia prawdy jako kategorii teoretycznej. Ta ogranicza się do przedstawienia rzeczywistości jako przedmiotu poznania taką, jaka ona jest. Do jej opisu, analizy czy też syntezy. Niemniej jak to już niejednokrotnie w dziejach filozofii stwierdzono z faktu, że coś jest jakieś, nie wynika bynajmniej powinność, a tym bardziej obowiązek określonych zachowań.” [12]

Kiedy na własne potrzeby zdefiniujemy pojęcie „prawdy”, „sprawiedliwości”, „demokracji”, „wspólnoty” i dowolne inne, nadając mu przy tym absolutny charakter, całkowicie pozbawiamy się możliwości uczciwej i równej rozmowy na te zdefiniowane absolutnie tematy. Dzieje się tak dlatego, że wówczas rozmowę chcielibyśmy prowadzić „na własnym terenie”, na własnych zasadach. Stawiamy się wówczas na wyższej pozycji wobec naszego rozmówcy, w pozycji nauczyciela. Kiedy tak dzieje się przy obustronnej świadomości i zgodzie na taki fakt — nie jest to problemem. Częściej jednak, jak się wydaje, dochodzi do sytuacji, kiedy obie strony rozmowy chciałyby przyjąć rolę nauczyciela, uparcie trzymając się swojego systemu. Wówczas dochodzi do sporu i rozstrzygnięcie tego sporu staje się celem rozmowy.

Często także wydaje nam się, że argumenty, którymi posługujemy się do uzasadnienia naszego stanowiska są zupełnie wystarczające, tymczasem są one zupełnie wystarczające dla nas i dla osób o podobnym światopoglądzie. Równie często, jeśli staramy się zachować zbliżone do akademickich standardy rozmowy uważając je za właściwe, wymagamy tego samego od rozmówcy. Jeśli ich nie zachowuje, dyskwalifikujemy go. Przypomina to porzucenie rozmowy z obcokrajowcem. Czy to słuszne, zależy od nas samych i tylko od nas. Jeśli chcemy rozmawiać, musimy starać się posługiwać „innymi językami”.

Różne światopoglądy

Zatrzymajmy się na moment przy różnicach w światopoglądach. Prof. Zachariasz zauważył, że „nie sposób mówić o światopoglądzie w kategoriach teoretycznych prawdy lub fałszu. Nie można zatem określać pewnych światopoglądów jako prawdziwe, innych natomiast jako fałszywe. To o sądach, których przedmiotem są określone światopoglądy, można twierdzić, że są prawdziwe bądź fałszywe” [13]. To zdaje się być niezwykle istotne podczas uczestnictwa w rozmowie. „Nie oznacza to jednak, że pojęcie prawdy nie funkcjonuje w myśleniu światopoglądowym. Niemniej jego zasadność jest wyznaczana granicami zasadności światopoglądu, w ramach którego zostało ono sformułowane i funkcjonuje. A zatem można mówić o prawdzie jako kategorii światopoglądowej. Tak rozumiane pojęcie prawdy, jak i światopoglądu, ma charakter konkretny, jako że związany z określoną subiektywnością bytu ludzkiego. W tym sensie jest ono również subiektywne. W rezultacie też to, co uznawane jest za prawdziwe w ramach jednego światopoglądu, nie zawsze będzie takie w ramach innego. Niejednokrotnie nie poddaje się ono kryterium intersubiektywności. Co więcej, fakt, że treści

światopoglądowe nadbudowują się na różnych doświadczeniach życiowych, nie wyklucza i takich sytuacji, że z perspektywy myślenia teoretycznego światopogląd może łączyć treści wzajemnie z sobą sprzeczne. Inaczej sytuacja pod tym względem przedstawia się w przypadku poznania teoretycznego. Tutaj sądy sprzeczne wzajem się negują." [14]

Rozmowę prowadzą zawsze dwie osoby o różnych, własnych światopoglądach. Możliwe też, że każda z osób ma w ramach własnego światopoglądu różne prawdy. W takich warunkach rozmowa osób, które mają zupełnie różne zdanie na dany temat mogłaby (i często jest przecież) niezwykle trudna zwłaszcza, jeśli dotyczy zagadnień ważnych. Jak można postąpić, gdy rozmowa dotyczy takich fundamentalnych pojęć jak np. sprawiedliwość? Żaden spór o tak ważne sprawy nie będzie miał sensu, dopóki nie określimy precyzyjnie przedmiotu tego sporu.

W mojej ocenie warto pamiętać, że nasze sądy mogą rzecz jasna zachować absolutny charakter dla nas samych, natomiast nie mamy żadnego prawa narzucać ich obowiązywania poza naszym systemem. Nie miałyby to zresztą sensu — uznanie prawdy w rozmowie jest, zdaje się, możliwe tylko w dwóch przypadkach: a) wiara w autorytet, przedstawioną przezeń prawdę i b) uznanie za słuszne argumentów i wniosków, czyli własne rozumowanie. W obu przypadkach konieczna jest wola rozmówcy. Jeśli tej woli nie ma, próba przekonania do swoich racji najczęściej doprowadzi do sytuacji, w której nasz rozmówca powtórzy za Eutyfronem: „cokolwiek założymy, to wszystko jakoś nam zaczyna chodzić tędy i owędy, a nie chce stać tam, gdzieśmy to utwierdzili” [15], uzna to za zagrożenie i w konsekwencji dojdzie do walki lub ucieczki. Próba narzucenia prawdy, zdania traktowana jest często, jak się wydaje, jako atak na subiektywny interes rozmówcy tym bardziej, jeśli odbywa się to przy świadkach. Temu, że poszukiwania prawdy rzadko będą ważniejsze od subiektywnego interesu rozmówców także dał wyraz Platon: "Z tych tedy dochodzeń i badań, obywatele, liczne się porobiły nieprzyjaźnie i to straszne i bardzo ciężkie"[16]. W efekcie ten, który działał w interesie prawdy musiał wychylić kielich cykuty. I dlatego do tych poszukiwań należy przystępować tylko wówczas, kiedy zgadzają się na te poszukiwania obaj rozmówcy i obaj są skłonni do ustępstw.

Problem można byłoby sformułować następująco: nie rozumiemy wzajemnie znaczeń słów (posługujemy się innymi konwencjami terminologicznymi) i nadajemy pojęciom absolutny charakter. Wyklucza to równość i prowadzi do sporów, które ze względu na absolutyzację pojęć są nierozstrzygalne. Spór, czy polemikę można oczywiście przegrać, ale nie oznacza to jednak przyjęcia prawdy przeciwnika.

Widoczna staje się tutaj rola dziennikarzy, którzy mogliby pełnić rolę strażników pojęć. Jako jedyni mogą zaproponować powszechną konwencję terminologiczną i stać na jej straży, wskazując próby modyfikowania znaczenia poszczególnych słów.

Uczciwa rozmowa powinna odbywać się więc albo przy założeniu, że nasze subiektywne prawdy nie są absolutne i nasze poglądy mogą ulec zmianie, albo przy założeniu że istnieje obiektywna prawda (czy idea prawdy), do której wspólnie z rozmówcą spróbujemy się zbliżyć. Jeśli tylko jeden z rozmówców uzna własną prawdę za absolutną i niepodważalną, pozostaje nam tylko wsłuchać się w to, co ma do powiedzenia. Nawet, jeśli zgadzamy się z Platonem: "ten z was, ludzie, jest najmądrzejszy, który, jak Sokrates, poznał, że nic nie jest naprawdę wart tam, gdzie chodzi o mądrość." [17], to także od takiego rozmówcy można się czegoś nauczyć. Choćby był to jedynie dowód na to, że w ramach światopoglądu mogą funkcjonować zupełnie sprzeczne sądy. Choćby była to jedynie gimnastyka myśli, czy ćwiczenia muskułu cierpliwości. Podejście do takiego rozmówcy z należnym mu szacunkiem, powstrzymanie się od działań, które mogą zostać odebrane jako atak może minimalizować ryzyko określenia nas jako wroga, złego. Unikanie takich konfliktów jest istotne, ponieważ wrogie nastawienie znacznie komplikuje, a często przecież uniemożliwia komunikację w przyszłości.

Aby przekonać się, czy sami nie absolutyzujemy pojęć, którymi się posługujemy, możemy wykonać ćwiczenie polegające na ustaleniu warunków zmiany własnego zdania. Co musiałyby się wydarzyć, czego musielibyśmy się dowiedzieć, aby nasz sąd uległ zmianie? Jeśli w jakiegokolwiek kwestii nie istnieją takie warunki oznacza to, że być może utraciliśmy zdolność rozmowy na ten temat.

W interesie prawdy?

Pani Izabela Larisz była łaskawa napisać: "Rozmawiać bowiem znaczy poszukiwać wspólnego mianownika myśli, którym jest sens. Ten sens można rozumieć jako interes, w którego imieniu toczy się dyskusja i nie jest ona powodowana w interesie moim jako uczestnika rozmowy, ani tym

bardziej w interesie mego interlokutora lecz w interesie obiektywnym — w interesie wartości wyższych: prawdy, dobra, piękna. W ten sposób odkryliśmy istotę rozmowy, subiektywnej i obiektywnej zarazem."^[18] Niewątpliwie jest to atrakcyjny punkt widzenia ale trudno zakładać, że będzie obowiązywał powszechnie. Oczywiście, w przypadku filozofii możemy mówić o działaniach w imię wartości, jaką jest prawda. W przypadku rozmów, gdzie mamy do czynienia z wymianą poglądów czy też opisów pomiędzy osobami, których światopogląd może zawierać różne, czasem nawet sprzeczne sądy, nie może być często mowy o stosowaniu takiego kryterium. W rozmowach może chodzić o prawdę, ale ta prawda jest inaczej rozumiana przez rozmówców. To inne treści ukryte w tym samym pojęciu czy słowie. Nie mamy też możliwości uznania jednego światopoglądu za lepszy od innego.

Rozmowa jest raczej doświadczeniem, które może mieć wpływ na nasz światopogląd. Jeśli otaczamy się wyłącznie ludźmi o zbliżonym światopoglądzie, ograniczamy nasze szanse na zdobycie dodatkowych doświadczeń. Podobne doświadczenia ugruntowują nasze sądy, dają nam coraz większą pewność co do ich słuszności bez względu na to, czy są one rzeczywiście słuszne. To właśnie rozmowa z tymi, którzy uważają zupełnie inaczej, na równych warunkach, może być doświadczeniem, które pozwoli nam zachować otwarty umysł. Uważam także, że zmiana własnych sądów na różne tematy świadczy o rozwoju, ciągłej ewolucji, która według mnie jest naturalna. Choć niewątpliwie bardziej atrakcyjne wydaje się trwanie przy własnym stanowisku, zdające się świadczyć o tym, że jednak od dawna mamy rację, znamy prawdę, to jednocześnie świadczy to o szczelności światopoglądu. W tak dynamicznie zmieniającym się otoczeniu jak współczesne powinno to być co najmniej powodem do refleksji.

Na koniec warto zauważyć niezwykle istotny fakt: określanie różnych światopoglądów jako dobre i złe przy ich absolutyzacji musi w konsekwencji doprowadzić do pełnej polaryzacji i rozstrzygnięć siłowych, do agresji — czy to słownej, czy fizycznej. Być może cała agresja związana z różnymi światopoglądami, wzajemne opluwanie się, niszczenie dobrego imienia ma swoje źródło w tym, że nie umiemy już, nie staramy się rozmawiać. Określenie „tego, który zaczął” w żaden sposób nie przyczyni się do rozwiązania takiej sytuacji. Określając jako „złego” tego, który nas określił jako „złego” znajdziemy się w sytuacji bez wyjścia. W pierwszej kolejności warto więc doprowadzić do wznowienia rozmów nawet w takiej formie, w której rozmówca jest przekonany do absolutnej wartości jego prawdy. Przyjąć postawę otwartą. Obowiązek ten wydaje się ciążyć na tych, którzy zdają sobie sprawę z przyczyn konfliktów. Dlatego zachęcam do rozpowszechniania tego artykułu, a także tworzenia własnych poruszających te niezwykle ważne zagadnienia. I rozmów na temat rozmowy.

Opisane przeze mnie aspekty rozmowy nie wyczerpują tematu. To jednak właśnie w braku instytucji, która stoi na straży terminów, jakimi się posługujemy, absolutyzacji własnych pojęć, atomizacji społeczeństwa w wyniku promocji egoizmu, a przede wszystkim braku świadomości tego, że tak jest tkwią moim zdaniem zasadnicze przyczyny tego stanu rzeczy. Jego zmiana wymaga pracy, której część możemy wykonać we własnym zakresie i znacząco poprawić jakość rozmów w naszym otoczeniu.

[1] Słownik Języka Polskiego PWN, <http://sjp.pwn.pl/slowniki/rozmowa.html> (dostęp: 19.12.2015)

[2] Marian Mazur, „Cybernetyka i charakter”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976, s. 21

[3] Izabela Larisz, O istocie rozmowy, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3219/q,O.istocie.rozmowy> (dostęp 19.12.2015)

[4] W rozmowie prywatnej lub poufnej

[5] Uroczysta dyskusja publiczna, dyskusja dla osiągnięcia stanowiska

[6] Artur Schopenhauer, „Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów”, przekł. B. i Ł. Konorscy, Wyd. IX., Oficyna Wydawnicza „Alma-Press” 2002-2014, s. 109

[7] Ludzie mają prawo być głupimi

[8] Spokój jest jeszcze więcej wart niż prawda [za:] Voltaire, Poème sur la loi naturelle, 4 me partie, v. 105 — 106

[9] Artur Schopenhauer, „Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów”, przekł. B. i Ł. Konorscy, Wyd. IX., Oficyna Wydawnicza „Alma-Press” 2002-2014, s. 106-109

[10] Zob. aforyzm zapisany przez prof. Mariana Mazura „Prawo Mazura: Jeśli ludzie nie mogą

dojść do porozumienia, to świadczy to, że istnieje u nich rozbieżność terminologii albo rozbieżność interesów", zdjęcie opublikowane na stronie Facebook dr hab. Jolanty Wilsz, <https://www.facebook.com/drhajolantawilsz/photos/a.390187301110194.1073741826.387611578034433/775315815930672/?type=3&theater> (dostęp: 03.01.2016)

[11] Andrzej L. Zachariasz, Filozofia. Jej istota i funkcje, Wydawnictwo Marii Curie — Skłodowskiej, Lublin 1994, ISBN — 83-227-0619-7 s. 183

[12] Andrzej L. Zachariasz, Filozofia. Jej istota i funkcje, Wydawnictwo Marii Curie — Skłodowskiej, Lublin 1994, ISBN — 83-227-0619-7 s. 183-184

[13] Andrzej L. Zachariasz, Filozofia. Jej istota i funkcje, Wydawnictwo Marii Curie — Skłodowskiej, Lublin 1994, ISBN — 83-227-0619-7 s. 184

[14] Andrzej L. Zachariasz, Filozofia. Jej istota i funkcje, Wydawnictwo Marii Curie — Skłodowskiej, Lublin 1994, ISBN — 83-227-0619-7 s. 185

[15] Platona Eutyfron; Obrona Sokratesa; Kriton / przeł. Władysław Witwicki — Lwów; Warszawa: Książnica Polska Tow. Naucz. Szkół Wyższych, 1920. s. 35

[16] Platona Eutyfron; Obrona Sokratesa; Kriton / przeł. Władysław Witwicki — Lwów; Warszawa: Książnica Polska Tow. Naucz. Szkół Wyższych, 1920. s. 97

[17] Platona Eutyfron; Obrona Sokratesa; Kriton / przeł. Władysław Witwicki — Lwów; Warszawa: Książnica Polska Tow. Naucz. Szkół Wyższych, 1920. s. 97

[18] Izabela Larisz, O istocie rozmowy, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3219/q,O.istocie.rozmowy> (dostęp 19.12.2015)

Piotr Jaskółka

Ur. 1984, mieszka w Rzeszowie. Stara się zrozumieć rzeczywistość ponieważ tylko zrozumienie umożliwia zastąpienie nieracjonalnych działań lub bezradności przez działania racjonalne. Stąd zainteresowanie m. in. filozofią i polską szkołą cybernetyczną. Swoją wiedzę wykorzystuje w działalności zawodowej (reklama, ochrona wizerunku). Współpracuje z serwisem videosejm.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 04-01-2016)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9955) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9955>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego

powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl